Nr 406. Kraków, Środa 3. Września 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1571.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 8.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Polacy i centrum na Górnym Śląsku.

Po przykrych, wprost upokarzających klęskach, jakie Polacy na Górnym Śląsku ponieśli tak podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego, jak i do Sejmu pruskiego, niemieckie centrum katolickie występuje obecnie coraz gwałtowniej, agresywniej i coraz pewniej siebie przeciwko ludności polskiej. Walki pomiędzy Polakami a niemieckimi centrowcami miały na terenie górnośląskim dotąd więcej charakter lokalny. Obecnie jednak sytuacya zaostrzyła się do tego stopnia, że nawet „Köln. Volksztg.", zawsze dla Polaków dotąd naprawdę życzliwie usposobiona i od czasu do czasu gromiąca nawet centrowców śląskich za ich zbyt daleko idące zapędy hakatystyczne, uważała za potrzebne wystąpić w dwóch wielce znamiennych artykułach przeciwko Polakom śląskim. Artykuły te są zapowiedzią systematycznej walki stronnictwa centrowego ze śląską ludnością polską. Oto, co katolicki organ nadreński wyraźnie zapowiada:

„Polacy, co do poglądu na świat, nie tworzą jednolitej masy. Znaną jest rzeczą, że pomiędzy Polakami istnieją pod tym względem takie same różnice i przeciwieństwa, jak pomiędzy katolikami i wolnomyślicielami. Aby się jaśniej wyrazić, niema dziś Polaków, którzyby tworzyli jednolity obóz katolicki, lecz istnieje wśród nich poważny odłam, który pod względem religijnym stoi na stanowisku ateistycznem. Ten odłam ateistyczny znajduje się przeważnie w Księstwie Poznańskiem (!?), a z takimi Polakami partya centrowa nie może mieć nic wspólnego, chociażby Polacy ci politycznie chcieli z nią współpracować. Co zaś do Polaków śląskich, to centrum będzie musiało walczyć przeciwko nim daleko ostrzej, aniżeli dotąd. W walce o mandaty do parlamentu centrum ma w Polakach najniebezpieczniejszych przeciwników. Okręg gliwicki wydarliśmy Polakom przy pomocy innych stronnictw niemieckich; Koźle-Strzelce obroniliśmy przed Polakami także przy pomocy tych samych stronnictw niemieckich. Jeżeli chcemy odzyskać okręg opolski, a jest nadzieja, że powiedzie się to przy następnych wyborach, znowu na pomoc tychże stronnictw jesteśmy skazani. Podobnie przedstawia się sytuacya w okręgach bytomsko-tarnogórskim i katowicko-zabrskim. Ponieważ Polacy odmawiają nam zasadniczo prawa do mandatów parlamentarnych z Górnego Śląska, my zaś dobrowolnie tego prawa do żadnego z mandatów się nie zrzekamy, przeto dla partyi centrowej pozostaje tylko jedna droga, może przykra z przyczyn, których tu rozbierać nie chcemy. Tą drogą kroczyć musimy, jeżeli jako stronnictwo polityczne na Śląsku chcemy mieć znaczenie. Jak centrum na Górnym Śląsku ma przeprowadzać wybory, przekonaliśmy się przed kilku miesiącami. Tylko w ten, a nie w inny sposób, osiągnąć możemy zdobycze na Śląsku".

Tyle dziennik koloński, będący, jak wiadomo, najpoważniejszym, a może nawet najwpływowszym organem stronnictwa centrum w Rzeszy niemieckiej. Artykuł niewątpliwie znamienny ze względu na stosunek centrum tak do Polaków poznańskich, jak i śląskich. Pozostawmy pierwszych, a przedewszystkiem odłam ich, nazwany przez „Köln. Volksztg." — „ateistycznym", na uboczu, zwłaszcza, że Polacy poznańscy nie potrzebują podczas wyborów oglądać się na pomoc, lub choćby tylko kompromisy z centrowcami, odgrywającymi w Wielkopolsce bardzo minimalną rolę pod względem politycznym. Aczkolwiek i tu podnieść należy, że ani w Wielkopolsce, ani wogóle w całym zaborze pruskim nie ma ani jednego polskiego stronnictwa politycznego, któreby nie stało na gruncie katolickim i któreby publicznie w swych programach politycznych manifestowało wrogie wobec Kościoła stanowisko. Jeżeli zaś prasa polska zwalcza germanizatorów centrowych w sutannach, fioletach i purpurach, jest to koniecznością polityczną i obowiązkiem narodowym, nie naruszającym w niczem dogmatów Kościoła i zasad wiary katolickiej. Dziwić się tylko należy, że katolicki organ nadreński, który zajmował tak poprawne stanowisko podczas całej walki, jaką w niemiecko-katolickich związkach zawodowych reakcyjny prąd berliński staczał z więcej zmodernizowanym ruchem kolońskim, nie może, czy nie chce zoryentować się należycie w położeniu Polaków, zmuszonych do walki zarówno z systemem pruskim i hakatystami, ale także z centrowcami, napływającymi coraz liczniej do obozu pruskich hakatystów.

Jeżeli jednak co do Ks. Poznańskiego walka, jaką zapowiada „Köln. Volksztg.", nikogo poważniej niepokoić nie może, to sytuacya na Górnym Śląsku daleko gorzej się przedstawia. O tem, aby pomiędzy Polakami a centrowcami śląskimi mogło dojść do porozumienia, do znośnego „modus vivendi", przy obecnych zaostrzonych stosunkach mowy być nie może. Ani centrum, ani Polacy z praw swych do mandatów poselskich zrezygnować nie chcą. A tymczasem sprawa polska na G. Śląsku przedstawia się coraz smutniej. Ogłoszone wyniki ostatniego spisu ludności z 1910 r. wykazują w sposób wymowny, jakie szczerby czyni germanizacya w tej prastarej naszej dzielnicy piastowskiej. Dla oświetlenia smutnego tego faktu przytoczymy tu choćby dwie tylko statystyki. I tak na 100 mieszkańców opolskiego okręgu regencyjnego (Górnego Śląska) było:

w roku	Polaków	Niemców
1890	58·23	35·90
1900	56·11	36·63
1905	56·92	37·19
1910	52·95	40·13

Stosunek procentowy Polaków zmniejsza się zatem stale, z wyjątkiem pięciolecia 1900 do 1905, odsetek Niemców wciąż rośnie. W ciągu ostatnich dwudziestu lat Niemcy zyskali 4·13, Polacy stracili 5·28 proc.

Przyrost ludności wynosił:

w latach	ogółem	Polaków	Niemców
1890—1900	18·4	14·09	20·80
1900—1905	8·96	10·54	10·63
1905—1910	8·46	0·91	16·77
1890—1910	—	27·27	56·04

Przyrost ludności niemieckiej był przeto w ciągu ostatniego dwudziestolecia z górą dwukrotnie silniejszy, niż ludności polskiej. Ostatnie zaś pięciolecie wykazuje wprost przerażający przyrost Niemców, a niemal zupełny zastój w przyroście liczebnym Polaków. Są to, jednem słowem, straszne cyfry. Oczywiście tego stanu rzeczy jest świadom tak rząd pruski z hakatystami, jak i centrowcy. I dlatego też przeciwnicy nasi występują coraz energiczniej i natarczywiej, aby poprostu dobić polski żywioł na Górnym Śląsku. W tym kierunku jest też rozwinięta systematyczna i planowa działalność.

Rusini wobec klęsk elementarnych.

(Tel. „N. Ref.").

Wiedeń, 3 września.

Wczoraj przybył tu poseł **Kost. Lewicki**, aby konferować z hr. **Stuergkhem** w sprawie **klęsk elementarnych w Galicyi**. Poseł Lewicki wskazał na fakt, że zwłaszcza **w Galicyi wschodniej panuje niesłychana nędza**. Wszystkie zbiory zniszczone. Brak paszy dla bydła. Zapowiedziana przez rząd pierwsza pomoc w kwocie 800.000 koron jest nic nie znacząca. Galicya potrzebowałaby dla naprawienia wszystkich szkód 20 milionów koron, a na razie przynajmniej 8 milionów koron. Mimo to Rusini muszą odeprzeć żądania Polaków w sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego dla załatwienia sprawy klęsk elementarnych, a to dlatego, że kraj nie rozporządza żadnymi środkami finansowymi.

Senat rosyjski.

Niedawno obchodzono w Rosyi dwóchsetną rocznicę utworzenia biurokratycznej instytucyi, która przetrwała wszystkie przewroty i reformy, jakie miały miejsce w ciągu dwóch stuleci ubiegłych: Senatu rządzącego. Z tej okazyi zewsząd rozległy się głosy, dopominające się zasadniczej reformy tej archaicznej instytucyi. Lecz były to głosy wołającego na puszczy. Senat pozostał jakim był i długo zapewne takim pozostanie. Znikły z widowni warkocze mandarynów chińskich, karabiny skałkowe, jedwabne sznury padyszacha, lecz senat rosyjski po dawnemu „stoi na straży prawa". Zdawałoby się na pozór mogło, że wobec powstania w Rosyi instytucyj państwowych, opartych na bardziej nowożytnych podstawach, jak Duma, zreformowana Rada państwa i t. p., senat ma jedynie znaczenie dekoracyjnej zabawki, pozostawionej dla poszanowania tradycyi. Ta okoliczność, że senatorami się mianuje ex-ministrów, ex-dyplomatów i innych wyższych urzędników, którym albo noga się powinęła, albo dożyli do późnego bardzo wieku, i że tę nominacyę zwykle lapidarnie określają, jako zapisanie w „duraki", mylnie utwierdza ogół w tem przekonaniu. Tak jednak nie jest. Senat, choć ani w części nie posiada tak rozległej kompetencyi, jaką go obdarzył założyciel tej instytucyi, Piotr Wielki, może nieraz zaważyć na szali, i swą inercyą albo reakcyjnemi dążeniami przyczynić się do zatamowania normalnego rozwoju rosyjskiego społeczeństwa. Szkodliwości roboty senatorów nie należy więc zapoznawać.

Piotr Wielki, gdy dwieście lat temu utworzył senat na miejsce średniowiecznej, arystokratycznej Bojarskiej Dumy, miał na względzie przedewszystkiem tę okoliczność, że sam, ze względu na prowadzone bezustannie na wszystkich krańcach państwa wojny, rzadko mógł przebywać w świeżo założonej stolicy. Senat miał więc być podczas nieobecności cara instytucyą naprawdę „rządzącą". Nie ufając swej rodzinie, która mogła skorzystać z każdej nieobecności cara, aby dokonać zamachu stanu przeciw niemu, znienawidzonemu przez większość narodu, jako „Niemcowi" i „heretykowi", wolał oprzeć się na instytucyi, którąby jemu wszystko zawdzięczała i prowadziła dalej jego politykę. Sytuacya, w jakiej się znalazł Piotr w parę miesięcy po utworzeniu senatu, osaczony bez nadziei przebicia się przez Turków nad Prutem (uratowało go jedynie wtedy przekupienie klejnotami żony Piotra wielkiego wezyra), przekonała cara, że postąpił przezornie, zwłaszcza, że wojny trwały jeszcze przez lat 7 i wiele spraw ważnych wypadło senatowi załatwić. Senat, złożony pierwotnie z 9 ludzi, którzy mieli decydować o wszystkich sprawach jednogłośnie, był jak gdyby zbiorowym namiestnikiem cara i ukazów jego pod karą śmierci każdy poddany obowiązany był słuchać tak samo, jak ukazów carskich. Dla nadzoru nad prawidłowością działań senatu Piotr utworzył w r. 1722 godność general-prokuratora senatu, bez którego zgody żadne postanowienie nie miało mocy.

Następcy Piotra wypaczyli jego ideę i obniżyli znaczenie Senatu. Katarzyna I. n. p. utworzyła Radę tajną (Wierchownyj Tajnyj Sowiet), która wzięła w swe ręce inicyatywę prawodawczą i stanęła wyżej od Senatu. Za jej następców, dzięki sprzecznym ze sobą postanowieniom, kompetencyę Senatu i innych instytucyj trudno było ustalić.

Za Aleksandra I., który po raz pierwszy utworzył ministerstwa, słynny reformator, Speranski, po wcieleniu w życie swego projektu stworzenia Rady państwa, opracował projekt reformy Senatu, która z tamtym projektem stworzyła jedną organiczną całość. Speranski jednak, obalony przez Arakczejewa, pojechał na zesłanie i projekt reformy Senatu nie doczekał się wprowadzenia w życie.

Senat pozostał więc ze swoją mieszaną kompetencyą, jaką wyrobiła praktyka życiowa. Pozostał wyższą sądową instancyą w sprawach cywilnych i karnych, sądem rewizyjnym i kasacyjnym, a równocześnie wyższą instytucyą administracyjną, która publikuje prawa i kontroluje, czy władze ich strzegą, rozstrzygając nieporozumienia, wynikające z niejasnego brzmienia ustawy.

W takiej formie Senat istniał dalej. Pewną zmianę wprowadziły jedynie reformy sądowe Aleksandra II., który jaśniej określił kompetencyę Senatu w sprawach sądowych. Senat, jako najwyższy sąd kasacyjny, nie rozstrzyga spraw merytorycznie, tylko albo zatwierdza wyroki niższych instancyj, albo je kasuje na podstawie dostrzeżonych nieformalności i przekazuje do ponownego osądzenia innemu sądowi.

Senat więc: 1) publikuje ukazy, które noszą nawet nazwę „Ukazów do Senatu rządzącego"; 2) kasuje lub zatwierdza wyroki sądowe; 3) stoi na straży praw. Pierwsza strona tej działalności wskazuje na bierną i formalną rolę Senatu; druga przysparza niemało kłopotów prawnikom, gdyż w Senacie, pomimo tego, że dzieli się on, stosownie do rozgałęzień swej kompetencyi, na departamenty, jest niewielu uczonych jurystów, i motywy wyroków senatorskich, które mają służyć za podstawę do wydawania wyroków przez sądy innych instancyj w przyszłości, często bywają sprzeczne w identycznych sprawach.

Najważniejszą niewątpliwie stroną działalności senatu jest stawanie na straży wykonywania ustaw. Ta rola stawia senat ponad wszystkie instytucye państwowe, nie wyłączając ministerstw, i senat, gdyby chciał naprawdę korzystać z przysługującej mu roli, mógłby zapobiedz wielu krzyczącym nadużyciom, na które nadaremnie wzywa pomsty cała Rosya. Ale senat — to kość z kości czynowniczej, a kruk krukowi oka nie wykole. Zamiast stać się regulatorem życia wewnętrznego Rosyi, senat zadowala się rolą sługi każdego najnowszego kursu polityki administracyjnej, i w odpowiedni sposób nakręca wszystkie ustawy, postanowienia i cyrkularze, byle tylko usprawiedliwić postępowanie premiera i podległych mu satrapów. — W senacie znajduje się wprawdzie kilka jednostek niezależnych i gotowych bronić prawa przed jej gwałcicielami, jak Koni, Tagancew, ludzie nawet nie liberalni, lecz mający poczucie własnej godności i pragnący, aby i instytucya, której są członkami, również swą godność szanowała. Lecz nie mają oni wielkiego wpływu. Wystarczała zawsze wola premiera, zwłaszcza jeśli był nim Stołypin, wyznawca zasady „Rosya — to ja!", aby przeważyć szalę na stronę niesprawiedliwości i gwałtu, osłoniętego pozorami prawa, które w Rosyi jest tak giętkie i elastyczne, jak nigdzie indziej. Prawem będą ustawy zasadnicze, które on nadał i których bez inicyatywy cara zmienić nie wolno, prawem — projekty, uchwalone przez Dumę i Radę, i zatwierdzone przez cara, prawem — ustawy carskie, kontrasygnowane przez ministra, prawem — przepisy obowiązujące gubernatorów, okólniki policmajstrów, ustne polecenia strażników i t. d.

Na zapytanie, co senat robi, każdy rosyjski obywatel odpowie nam jednem słowem „wyjaśnia", i przytem dostrzeżesz ironiczny uśmiech. „Wyjaśnia" — to słowo stało się już klasycznem, i w publicystyce rosyjskiej stało się już równem słowom: wyrzuca, wyświeca i t. p. „Wyjaśnili mnie" — odpowiada adwokat, któremu senat przysłał wyjaśnienie, że rozporządzenie prezesa Izby sądowej, pozbawiające go adwokatury, jest zgodne z prawem. „Wyjaśnili" — odpowie kandydat na posła, którego na 3 dni przed wyborami ni stąd ni zowąd pozbawili praw wyborczych. „Wyjaśnili", — wszystkich zbiorowo, „wyjaśnia" senat każdego z osobna czyja obecność nie jest na rękę administracyi. Wyjaśnienie senatu jest więc równoznaczne z pozbawieniem człowieka wszelkich praw politycznych.

Najbardziej haniebnem było postępowanie senatu podczas zeszłorocznych wyborów do 4 tej Dumy. Gubernatorzy dla błahych powodów, albo zgoła bez powodów, kazali wykreślić z list wyborczych kilkudziesięciu kandydatów na posłów. Gdy ci, wiedząc, że pozbawienie kogoś czynnego prawa wyborczego pozbawia go również i biernego, wnieśli skargę do Senatu, Senat, za pomocą jezuickiej kazuistyki, zatwierdził w większości wypadków postępowanie administracyi, w tych zaś wypadkach, gdzie bezprawie gubernatorów było oczywistem, postąpił inaczej. Zwłóczył mianowicie z wydaniem decyzyi aż do chwili, gdy było już po wyborach, i w jakiś tydzień po dokonaniu aktu wyborczego, gdy inni posłowie byli już wybrani, zawiadomił poszkodowanych kandydatów na posłów, że powinno się ich wnieść na listy wyborcze z powrotem, gdyż postępowanie administracyi było nielegalne. Tak postąpiono między innemi w głównej sprawie kadeta Czernoswitowa. Czernoswitow, aby uzyskać wyborcze prawa w gubernii, w której miał wszelkie szanse przejścia, wynajął mieszkanie w gubernialnem mieście (w Rosyi nie wolno stawiać swej kandydatury w obcej miejscowości, aby zmusić rosyjską prowincyę, pozbawioną nieraz wybitnych sił inteligenckich, do wybierania samych miernot). Gubernator zawiadamia go jednak, że ponieważ Czernoswitow przebywa większą część roku w innem mieście, on uważa cenzus jego za fikcyjny i nieważny, i w myśl tych wskazówek komisya gubernialna wykreśla go z list wyborczych. Senat spełnił akt sprawiedliwości i przywrócił prawa Czernoswitowowi... w tydzień po wyborach. W tym samym czasie Puryszkiewicz przepędzony przez wyborców z rodzinnej gubernii bessarabskiej, zdobywa mandat na podstawie zupełnie fikcyjnego cenzusu w gub. kurskiej, która uchodzi za „kułak czarnosecinny". I wszystko to się dzieje pod opiekuńczem skrzydłem „Rządzącego Senatu".

W ostatnich dwóch latach w Dumie szeroko mówią o potrzebie reorganizacyi Senatu. IV Duma jednak, choć jej skład nie jest w takim stopniu czarnosecinny, jak w III Dumie, nietylko do przeprowadzenia tak ważnej reformy, ale i do wielu podrzędniejszych zupełnie nie jest zdolna. Do reformy Senatu, albo nawet do całkowitego zniesienia tej instytucyi dojdzie dopiero wtedy, gdy cały rosyjski gmach państwowy, zbudowany na krzywdzie ludzkiej, zacznie pękać i trzeszczeć. Ale to nastąpi jeszcze nie dziś i nie jutro.

J. K.

Europa a kanał panamski.

Telegram donosi, że już przebito ostatnią zaporę, dzielącą kanał panamski od oceanu Wielkiego, a we wtorek miano przebić ostatnią zaporę od strony oceanu Atlantyckiego. Zbliża się chwila, gdy kanał ów będzie zupełnie gotowy. Wedle ogłoszonego w roku ubiegłym programu, pierwszy okręt miał przepłynąć przez kanał w październiku bieżącego roku, ale termin ten nie zostanie dotrzymany.

Tymczasem Europa oblicza, jakie korzyści przynieść jej może kanał panamski. W tych dniach pomiędzy innemi francuska komisya, wyznaczona przez rząd dla zbadania tej sprawy, ogłosiła drukiem swoje sprawozdanie. Rząd francuski nosił się z myślą założenia bądź na wyspie Martynice, bądź na Gwadalupie wielkiego portu, któryby korzystał z kanału panamskiego. Otóż komisya wspomniana oświadczyła się przeciwko temu projektowi i wyraziła przekonanie, że kanał panamski francuskiej żegludze nie przyniesie wielkich korzyści. Wogóle kanał panamski będzie oddawał wielkie usługi Stanom Zjednoczonym, natomiast Europa będzie miała z niego znacznie skromniejsze korzyści.

A jednak pomysł zbudowania kanału panamskiego wyszedł z Francyi. W r. 1881 towarzy-

---

Ewa Łuskina.

Gałąź jerzyny.

Legenda litewska.

8 (Ciąg dalszy.

VII.

W dworzyszczu Kunigasowem, jasno dziś od ogni zapalonych, od łuczyw gorących, od płonących beczek smolnych. Wewnątrz wielkiej hali zbudowanej z dębu i kamienia, zdobnej w opony szkarłatnego sukna, w potworne rogi zwierzęce, w zbroje i tarcze brązowe, rozwieszone po ścianach, odelśniewające jak słońca, blask ogromnego ogniska, rozpalonego na środku — głośno dziś od krzyków i brzęku muzycznych narzędzi, radośnie od oczekiwania spełnionego.

Staubon powrócił! Z pod odwalonego kamienia, z czeluści grobu — dobrowolna ofiara głodowi — wyszedł żywy, w obliczu tej rzeszy, co zgłodniała i zdziesiątkowana, lecz cierpliwa i wierząca, czynem jego, mocą wnętrzną skrzepiona — choć osaczona zagubą ostatnią, wbrew nędzy i śmierci, trwała i przetrwała. Dziś szczęścia serca, jak napoju zbawionych kosztuje, bo stało im się według wiary ich. — Choć nowe lato nie przyniosło pełnego snopa, choć prawie równie puste spichlerze, choć płone leżą ugory, a po nich niezmieniona dola chadza — ale dusze rozpogodziły się pogodą błękitną, a od tych wewnętrznych promieni dojrzała moc i rozeszły się po żyłach czarodziejskie, tęgie soki życia. Nie zginą! Przeznaczenie, co tę ziemię zasiało zębami smoczemi, z których oni, Drakowie, wyrośli — znak dało, że mimo wszystkie moce Pragarosa — póty ich, póki ziemi. Ileby jeszcze z nędzy padło — nic to! Nie zabraknie siły rodzącej — i z kamieni powstaną pokolenia nowe.

A tych co zmarli i jeszcze zamrą, którym już ostatnia skra życia pod czaszką się tli — nie żałować! Idą tam, skąd wróciłby mogli, gdyby zapragnęli — jak ten oto wrócił — ale tam szczęście rajskie tak miękko spowija ramiona wojownika, jak najcudniejsza kobieta — i żyć nie zapragnie nikt więcej, na tym padole łez, na tej ziemi dżystej — Letuwa Żeme. Przeto na życie i śmierć trzeba mieć pierś zarówno odkrytą, na głody i zarazy, czy na szczęście lubego spełnienia — boć wszystko zarówno dobrem jest. Choć to i dziwno niektórym, bo tak kochają twardzi Drakowie tą swoją ziemię niewdzięczną, że im się zda, żeby do niej z siódmego raju wrócili. Ci raz po raz pytają swego dwakroć urodzonego wodza:

— Więc tak szczęsnym bez miary byliście w podziemiu, Staubonie?

— O i jak!... — zamglewał się wzrok wodza, miękły mu rysy rozkoszną zadumą — a w serce tęsknota drażniona wgryzała się jak wąż, że kurczyło się w bólu i wyło o litość.

Pośród zgromadzenia mężów podniósł się Kunigas, starzec biały, w koronie z bronzu, i w zamorskiej purpurze na ramionach. Tę właśnie purpurę z ramion zerwał — i na barki wodza młodego zarzucił, co obok siedział.

— Stary-m. A i tak w życiu bogatem w chwałę niczegom większego nie dokonał, jak ten oto. Bogowie go umiłowali nad całe ludzkie plemie, dozwalając z pazur Giltine całym wyjść — a i mądrość musiał on stamtąd wynieść przedwieczną. Nie mam syna — jemu oddaję koronę — niech panuje.

Milczał jeszcze Staubon wzruszony i oniemiały — gdy go na ramionach i tarczach wyniesiono — na stołb Kunigasowy. A jemu się zdało, gdy na czerwonem suknem zaścielone stopnie wstępował, że z za oparcia siedziska wyjrzała na mgnienie smutna i słodka twarzyczka ciemno-złota, miłosnej wygnanki.

Kiedy po zbrojnych igrzyskach na cześć jego stoczonych, nareszcie został sam — głowę na ręku wsparł i zapadł w kamienne dumanie. Że powaga nadludzka oblekała mu rysy, gdy wrócił z czeluści, temu nie dziwił się nikt, ale ktoby zobaczył teraz rysy młodego, zmięte, rozpaczą wykrzywione, jakby kłąb żmij z serca na twarz mu wypełzł — tenby się zadumał długo i głęboko nad tym ulubieńcem bogów i ludzi, zwycięzcą śmierci.

Powziął zamysł wielki i dokonał go. Naród od wrót zatracenia odwrócił, nadzieję utwierdził, jak sztandar bitewny, pod którym żyć i umierać, — odwagę rozpętał, jak burzę, wiarę w siebie ukazał, jak strąconą gwiazdę. Ale za jaką cenę? Nędznego kłamstwa! Kłamstwo na całem plemieniu kiedyś się pomści. Nie może inaczej być. Zląkł się. On, co się próby piekła nie bał. Nie wodzem mu być, nie w purpurowym płaszczu Kunigasowym chadzać, ale postoły książęce zezuć, czoło obnażyć, pierś rozkryć, przed całą drużyną winę wyznać — niech go na mieczach rozniosą! Może, gdy jak kozioł ofiarny, grzechy ludu weźmie na siebie — bogi przebłaga.

Ale tuż uśmiech krwawego smutku usta mu wykrzywił. Bogi! Zdawna on w bogi wierzyć przestał. Dym, szał, urojenie! Cóż on gorszego zrobił, że dał jedno za drugie? Bez jakowegoś kłamstwa życia niema, jak niema go bez bólu. Ból to rdzeń życia, a piękne kłamstwo jedyną przeciw niemu bronią. Ono śmiertelne rany ochładza i szydny chichot trupiej czaszki wonnym, pozłocistym welonem oblubienicy przesłania.

A przecież dusza sama przed sobą stawiona, bez prawdy wytrwać nie mocna. Truje ją kłamstwo świadome, jak odwar wilczej jagody, co żyły rozkoszą nasyca, a mózg obłędem przepala.

— Co czynić, abym praw był?

Gdyby prostym był człowiekiem, jednym z tłumu, wiedziałby snadnie. Ale on wódz, dziś Kunigas, nad plemie całe wyniesiony, nie własnym tylko życiem żyje. Sprzągnięty, przykuty, jak duch do bezwładnego ciała, jeno myślą górnie wylata — żywota prawa pospólne, a sąd nad sobą samotny.

Już uspokajał się, tężał w sobie, gdy teraz nie myśl, ale serce zranione protest podniosło głośny:

— Nie wolno kupować chwały ni szczęścia za cenę kłamstwa! Nie wolno!... Podziemnym wyziewem, czadem kłamstwa swą duszę zatrułem i sam oddaliłem ją od siebie. Dusza jego... Czy słusznem był jego gniew? Nie winaż to jego własna, co się przeciw niemu obróciła? Odeszła od niego dusza jego — Krumine...

Nie cieszy się słońcem, za którem tęskniła... Nie powróciła w domowe progi... Kto wie, gdzie ona? Zostawił ją puszczy i losowi... Może zbłądziła, może zatonęła, może ją zwierz pożarł dziki lub gorszy od zwierza — zły człowiek? Ah on to przecie człekiem był, od zwierza dzikiego gorszym.

Palce wbił w bronzową poręcz siedziska, zbielał na twarzy, jak płótno. Węża czuł w piersi.

Odtąd to, Staubon, wódz uwielbiony, Kunigas, bogów wybraniec, otoczony na tronie nimbem podwójnym — rozdwoił się wnętrznie: widomie przebywał na stołbie książęcym, a duchem żywym w podziemnych czeluściach Pragaros. (C. d. n.)

stwo, założone przez Lessepsa, a rozporządzające kapitałem w sumie 300 milionów franków, rozpoczęło prace około budowy tej wielkiej drogi wodnej. W r. 1888 towarzystwo wspomniane, po wydaniu na koszta budowy całego kapitału w kwocie 300 milionów, miało 1400 milionów długu, który w następnym roku wzrósł do wysokości 1.762 milionów franków. W r. 1894 powstało nowe towarzystwo budowy kanału, również francuskie. Rozporządzało ono kapitałem 65 milionów i miało jedynie na celu zapobiedz zniszczeniu robót i maszyn. W r. 1902 sprzedało ono wszystkie swoje prawa i cały inwentarz Stanom Zjednoczonym za 40 milionów dolarów.

Amerykanie wydali na budowę kanału przeszło 300 milionów dolarów, a ta kwota znacznie jeszcze wzrośnie. Chcąc oprocentować kapitał po 3 od sta i opędzić koszta ruchu, obliczono, że trzebaby mieć z kanału rocznie około 15 milionów dolarów dochodu i w odpowiedni sposób wyznaczyć opłaty za przejazd. Dalej obliczyli Amerykanie, że już w r. 1915 ruch na kanale obejmie 10 milionów ton, a po 5 latach ruch wzrośnie o 40%. Pobierając po dolarze od tonny tytułem należytości za przejazd, możnaby po upływie kilku lat mieć oprocentowanie kapitału.

Czy rachunek ten nie zawiedzie, przynajmniej w latach początkowych, niepodobna przewidzieć, ale gdyby nawet tak było, Stany Zjednoczone nie stracą, będą mieć bowiem doniosłe korzyści pośrednie. Natomiast korzyści, płynące z kanału dla Europy, będą znacznie skromniejsze. Zachodnie i wschodnie stany Ameryki północnej zbliżą się do siebie o wiele intenzywniej, niż dotąd za pomocą kolei, a to samo nastąpi pomiędzy Azyą wschodnią a wybrzeżami Ameryki wschodniej.

Droga z Nowego Jorku do portów Australii zmniejszy się przez kanał przeciętnie o 3000 kilometrów, zaś do portów japońskich i chińskich o 2000 kilometrów okrągło. Ale z Tryestu, Bremy, Hamburga droga do Azyi wschodniej i Australii krótsza jest przez kanał sueski niż panamski. W przyszłości odległość Nowego Jorku od Australii, Chin i Japonii będzie mniejszą, niż Niemiec i Anglii od tych krajów. Natomiast Austro-Węgry i wogóle państwa śródziemno-morskie będą mieć bliżej w tej relacyi.

W odniesieniu do Azyi wschodniej i Australii kanał panamski na ogół nie zmieni stanu rzeczy dla europejskiej żeglugi — inaczej ma się atoli sprawa, gdy chodzi o wybrzeża zachodnie Ameryki południowej. Droga z Europy do Valparaiso skróci się 1500 kilometrów, do Iquique o 3000, do Callao o 4000 w okrągłych cyfrach. Podobnie kanał panamski skróci te drogi dla okrętów, płynących z Nowego Jorku. Jednakże korzyść, płynąca ze skrócenia tych dróg dla Europy, znacznie się zmniejszy, gdy zważymy, że chodzi tutaj głównie o towary, przy których nie zależy na pośpiechu. Z tego powodu liczne towarzystwa żeglugi morskiej w Europie budują wielkie żaglowce dla przewozu saletry z Chili. Oczywiście żaglowce te będą i nadal płynąć starą drogą około przylądka Horn na krańcu Ameryki południowej.

Więc ponownie należy podnieść, że Stany Zjednoczone będą mieć z kanału panamskiego wielkie korzyści gospodarcze i wojskowe, Europa zaś może liczyć zaledwie na skrócenie drogi do zachodnich wybrzeży Ameryki południowej. Ale i tę korzyść Amerykanie dowcipnie ograniczyli. Oto wedle ustawy z portów amerykańskich do portów amerykańskich mogą tylko okręty amerykańskie przewozić towary i pasażerów. Wobec tego dla okrętów europejskich jest obojętnem, czy jazda z Nowego Jorku do San Francisco trwa 14 dni, czy 3 miesiące.

Ale Amerykanie wogóle chcą korzyści kanału panamskiego zapewnić wyłącznie sobie, nawet o ile chodzi o zachodnie wybrzeża Ameryki południowej. Wedle układu Hay-Pauncefot z roku 1901 okręty „wszelkich narodowości" są równouprawnione w używaniu kanału panamskiego. Dowcipni jankesi powiedzieli, że chodzi wprawdzie o wszelkie narodowości, ale amerykańskie. Gdy Anglia stanowczo zaprotestowała przeciwko takiemu tłómaczeniu owego traktatu, Amerykanie wzięli się na inny sposób. Wszystkie okręty, a więc i amerykańskie, będą opłacać należytości za przejazd, ale z końcem roku Stany Zjednoczone będą zwracać należytości swoim okrętom, które w ten sposób będą mieć ułatwione współzawodnictwo z okrętami innemi. Przeciwko temu Anglia już protestować nie mogła.

Zważywszy te wszystkie okoliczności, przyjść musimy do przekonania, że kanał panamski nie ma dla Europy ani w przybliżeniu takiego znaczenia, jak kanał sueski. Otwarcie tedy kanału panamskiego będzie właściwie amerykańską uroczystością.

Słowianin o Słowianach.

(Wymordowanie 52 000 jeńców tureckich przez Bułgarów).

Korespondent „Nowoje Wremia" i „Wieczernieje Wremia" z Bałkanów Czernow opisuje niesłychane okrucieństwa bułgarskie, popełnione w Adryanopolu.

P. Czernow zaczyna od tego, że długo milczał, ale w końcu przemówił, bojąc się, że zostanie jakby haniebnym wspólnikiem tej ohydy, na którą patrzał.

A więc korespondent utrzymuje, ni mniej, ni więcej, tylko to, że **Bułgarzy wytracili prawie wszystkich jeńców tureckich wziętych do niewoli w Adryanopolu— a mianowicie około 52 tysięcy żołnierzy!!**

Tego nawet w tatarskich wojnach nie bywało. Bułgarzy, wziąwszy tę żywą zdobycz w Adryanopolu, starali się o to, aby o ile można było zmniejszyć znaczenie pomocy serbskiej — i brali wszystkich jeńców do siebie.

„Ich los od pierwszej chwili nie wydawał się wątpliwy" — pisze Czernow. — „Każdy wiedział, że ci nieszczęśliwi nie będą ani żywieni, ani pielęgnowani i że zginą w opuszczeniu. Nie myślano jeszcze o masowych zabójstwach. Nie śmiano o tem myśleć. Jednakże oficerowie serbscy przeczuwali, do czego jest zdolne okrucieństwo bułgarskie i usiłowali ratować jak największą ilość tych skazańców. Uratowali też wielu muzułmanów z Bośnii, dając im serbskie mundury.

Pozostałych zabrali Bułgarzy: część, 10.000 ludzi — do Mustafa-basza, drugą część — na wyspę Tundżę, resztę wreszcie wysłano do Bułgaryi, ale czyż oni tam doszli? „Wszystkie pytania w tej sprawie pozostały bez odpowiedzi".

Czernow, zwiedzając fortyfikacye wziętego Adryanopola, natknął się na lewym brzegu Maricy, koło Kasan-Tepe, na stosy trupów. To byli tureccy żołnierze, poprzebijani bagnetami i pozarzynani nożami. Leżeli w takich pozycyach, że nie mogło być mowy o tem, aby padli w walce. Trupy te były prawie zupełnie nagie. Żołnierze tureccy mieli to nieszczęście, że byli lepiej odziani od bułgarskich. Za parę butów ci ostatni zabijali człowieka.

Pomiędzy Kazan-Tepe a fortem Ildrum p. Czernow znalazł trupa młodego i zdrowego Torka, bez śladu rany. Zaduszono go — a potem pozbawiono męskości, zatykając usta.

„Nie będę wam mówił o okropnościach wyspy Tundża — pisze p. Czernow — ale widziałem rozpaczliwy obóz jeńców w Mustafa-Basza. Nazywano ich uprzywilejowanymi przez los. — Niestety widziałem ich!"

„Olbrzymie pole, pełne wynędzniałych ludzi. Pole to otaczała biała linia, wymalowana na ziemi, pół metra szerokości. Nie wolno było tej linii przekraczać pod pozorem cholery, na którą wielu jeńców chorowało".

P. Czernow, po wielu rokowaniach z wartami bułgarskiemi, wszedł na ten cmentarz.

Czas był okropny. Lodowaty deszcz lał bez przerwy. A tam, pod gołem niebem mieszkali, bez żadnego schronienia, nawet bez słomy na legowisko, jeńcy nieszczęśni w ilości 10.000! Twarze ich wychudłe, ciała jak szkielety drżały w gorączce. Opierali się o siebie plecami, rozgrzewając w ten sposób swoje ciała wynędzniałe z głodu. Najbardziej chorzy usuwali się sami, a samotnicy, majestatyczni w tej rezygnacyi, dogorywali na uboczu.

Dantejski obraz!

Ani śladu opieki lekarskiej.

Jakiś Turek roznosił pomiędzy współbraci podejrzaną wodę, którą ci pili chciwie. Wielu zaczepiało Czernowa, jako cudzoziemca, błagając o pomoc.

Codziennie umierało tych więźniów po 150 do 200. Głód zmniejszał ich liczbę, tyfus dokańczał dzieła...

P. Czernow zapewnia, że widział, jak ci nieszczęśliwi Turcy sami sobie kopali groby! Ich rozpacz była tak głęboka, ich pewność śmierci tak wielka, że organizowali się na śmierć!

— Umrzemy tutaj — mówiły te żywe widma.— Lepiej przygotować sobie groby, póki mamy siły. Inaczej trupy nasze staną się pastwą psów.

Byli zaledwie ubrani, bo ci, którzy mieli dobre ubiory, musieli je oddać drapieżnym zdobywczym łoniom. Wielu zabijał chłód. Tego wieczoru, kiedy Czernow był na tym żywym cmentarzu, jeńcy podnieśli rokosz, żądając wielkimi głosami, aby im dano słomy dla chorych. Przez cały wieczór słyszano ich krzyki, potem wystrzały karabinowe...

Nazajutrz Czernow ujrzał, jadąc na dworzec kolejowy, szereg wozów włościańskich, wiozących złożone na kupy ciała rannych i umierających i trupy — razem — a oczy tych, co jeszcze żyli, zdradzały, że wiedzą, dokąd ich wiozą, do wspólnego dołu.

To były wspomnienia z pierwszej wojny...

A z drugiej... Zanotujemy tylko dwa fakty:

„Widziałem — pisze p. Czernow — w Krivolaku serbskiego żołnierza, rannego lekko w brzuch, w rękach Bułgarów. Ci nadziali go na gałąź i upiekli go żywcem, jak przy wielkim ogniu barana, dopóki się ciało nie zwęgliło...

Tego samego wieczoru p. Czernow znalazł trupa serbskiego ukrzyżowanego na drzewie. Przybito mu z tyłu ręce i nogi do pnia. Potem Bułgarzy przebili mu język i przewlekłszy przez otwór w języku sznurek, przywiązali do lekkiej gałęzi sąsiedniego drzewa. Ciężar ciała, obsuwając się, krajał je żywcem, a wiatr, ruszając gałęziami, poruszał mu bezustannie krwawiący straszliwie język...

Okropne! Tego nawet Mirbeau nie wymyślił w swoim „Ogrodzie udręczeń".

Ale czy Serbowie są lepsi?

Nie chcieli ankiety Milukowa. Widocznie i oni mieli podobne rzeczy na sumieniu...

Dymek z papierosa.

Minęło właśnie lat sześćdziesiąt pięć...

Nie sądźcie, że chodzi o wiosnę ludów, rewolucyę lutową, bombardowanie Krakowa, albo powstanie węgierskie, albo o wiele innych rzeczy, które się działy w wielkim roku 1848.

Wynalazłem rocznicę inną, rocznicę, którą daremnie staralibyście się odgadnąć.

Odkryłem, iż minęło właśnie sześćdziesiąt pięć lat od chwili, w której pozwolono ludziom w Europie... na ulicy palić papierosy! Do roku 1848 rzecz taka była w większości państw europejskich surowo wzbroniona.

Nie rozśmiej się, czytelniku. Sprawa traktowana jest seryo.

Jeśli się zaś roześmiałeś, to okazujesz się tem samem czarnym niewdzięcznikiem wobec papierosa, którym się właśnie rozkosznie przy czarnej kawie zaciągasz. Dla przodków mieszkańca twej srebrnej papierośnicy była bowiem owa chwila w r. 1848 przełomową w dziejach walki, jaką prowadzili, aby zdobyć i zabrać w niewolę — człowieka, aby się nierozerwalnym powojem owinąć dokoła jego egzystencyi. A walka to była zaciekła, wytężająca i przebiegła, a ciągnęła się jeszcze od czasów Kolumba. Przez 500 lat brał się narkotyk za bary z człowiekiem.

Zanim wypalisz trzymane w ręku „Princessas", opowiem ci nieco z dziejów tej walki.

Na początku była cała Europa jednym wielkim przedziałem dla niepalących. Nie znano trafik, ani „trzynastki", nie było „pursitschanu", ani hawańskich cygar, nikt nie umiał na pamięć wiersza Nikorowicza: „Zapal sobie papierosa" i żadna panienka nie chodziła na robotę do „cygar fabryki". Eden panował na ziemi. Nie było srebrnych, ni skórzanych porte-cigarre, nikomu nigdy przed nosem nie zatrzaśnięto żaluzyi w „c. k. składzie osobliwych gatunków tytoniu i cygar", nie zdarzało się wreszcie, iżby ktoś, halerzy 32 wyłożywszy, dostał w zamian paczkę zgniłego zielska. Człek się człeka nie pytał: „Czy mogę pana prosić o papierosa"? I człek człekowi nie odpowiadał: „Niech się pan wreszcie przyzwyczai do palenia własnych papierosów".

Nie spotkał nigdy pan dyrektor ucznia z papierosem w zębach, nie myszkował ksiądz katecheta po najtajniejszych zakamarkach gimnazyum i żaden uczeń nie śpiewał:

Podaj mi „drama",
Niech światu pod nos puszczam dym,
Niech dyabli wezmą
Mnie razem z nim!

Albowiem ludzie nie znali tytoniu.

Żal mi ich bardzo. Cóż za przyjemność mieli w takim razie, wypijając poranną kawę, co robili po obiedzie, jak wogóle mogli pisać, pracować, dyskutować, czem traktowali konduktorów w pociągu i co najważniejsze, do czego używali — popielniczek? Gdyby nie leksykon Brockhausa, stwierdzający stanowczo, że ludzkość istniała także i przed rokiem 1492, przypuszczaćby należało, że historya Europy zaczęła się z tą chwilą, w której Jean Sieur Villemain Nicot zapalił sobie pierwsze, z tytoniu własnego chowu skręcone cygaro.

Dlaczego w żadnej trafice niema portretu tego człowieka — nie pojmuję. Przecież ten to znakomity dyplomata i poseł francuski w Lizbonie pierwszy zasiał i wyprowadził ziarno rośliny, którą Krzysztof Kolumb widział w fajkach Indyan bahamskich, a własności lecznicze opisywali Jezuita Pane i lekarz hiszpański Toledo. Powiadano, że cudowną jest owa roślina; chroni od morowego powietrza, leczy francuską chorobę, ból zębów, oraz wszelkie zarazy. Katarzyna Medicis, której Nicot posłał pierwszy liście tytoniu, wyleczyła się z ciężkiej choroby nerwowej, a pewien młodzieniec pozbył się złośliwych wrzodów. Nie wystarczyła przecież tytoniowi sama sława lecznicza, jemu, który już od wieków narkotyzował ludy amerykańskie i Chińczyków.

W ślad za pacyentami wystąpili — palacze.

Pokazał się pierwszy — dymek nie z papierosa, lecz z fajek. Franciszek Drake i Walter Raleigh, wróciwszy w roku 1586 z Wirginii do Anglii, nauczyli Anglików obchodzenia się z fajką, kardynał de St. Croiq i Mikołaj Tornabe zrobili to samo we Włoszech. Wojna trzydziestoletnia rozniosła tytoń po całej Europie.

Ci pierwsi palacze byli zarazem i — męczennikami tytoniu. Czytelniku, uczcij pamięć protoplastów twego nałogu przez głębokie zaciągnięcie się i pomyśl:

W Rosyi obcinano palaczom tytoniu uszy i głowy, w Turcyi wbijano fajkę w nos, kardynał Richelieu karał palących chłostą. Jakób I napisał przeciw nim rozprawę, zaś Urban VIII wydał bullę w roku 1724 przeciw „szerzycielom piekielnego dymu".

Tempora mutantur. Na dzisiejszej wywieszce „tytoniu palić nie wolno" podpisana jest dyrekcya tramwaju elektrycznego, wówczas sygnowała takie pismo kurya rzymska lub królowska kancelarya.

W Rzeczypospolitej polskiej nie lepiej bywało. Piorunowała szlachta na sejmach przeciw „tureckiemu lichu", prawił o niem kazania złotousty mowca ks. Fabian Birkowski, widząc, że nawet domy Boże pełne są tytoniowego dymu od czasu, gdy Imć Uchański, chcąc się przypodobać siostrze króla Jegomości Zygmunta III, przysłał jej z Konstantynopola niesamowite ziele. Kurzyły się łby braci szlacheckiej i kurzyły fajki. Nawet literatura głos zabrała. W r. 1650 wyszła broszura bezimiennego autora p. t.: „Nauka jak o dobrem także o złem używaniu proszku tabacznego; przytem żart piękny o tabace dymnej przez J. S. 1650". Była też i pod Wiedniem „dymna tabaka". Jan III, niosąc odsiecz chrześcijaństwu, fajkę zamaszystą dzierżył w zębach!

I tak z roku na rok, z wieku na wiek obejmowała nikotyna mackami polipa ród ludzki. Niestraszne jej były zrazu obcinane nosy i dotkliwe chłosty, nie obce grzywny i banicye. Ukrywać musiała swych zwolenników w niemieckich knajpach i francuskich tabages, specyalnych lokalach, gdzie dozwalano palenia tytoniu. Używał więc tytoń metod dzisiejszego opium lub najnowszej — kokainy.

I wreszcie walczyć musiał z uprzedzeniami wśród samych palaczy.

Oto n. p. w roku 1788 założył ktoś w Hamburgu pierwszą fabrykę cygar i musiał przez parę lat rozdawać za darmo całą produkcyę, inaczej bowiem publiczność nie chciała używać jego wyrobów!

Niespodzianie zjawił się jednak potężny sprzymierzeniec, który znakomicie poparł światoburcze cele tytoniu: monopol. Rzeczpospolita wenecka, pierwsza pomysł ten w życie wprowadziwszy, zyskała w jednym roku 40.000 dukatów czystego dochodu, za jej przykładem poszedł genialny Colbert we Francyi i takimiż samymi cieszył się rezultatami. Wkrótce skromny tytoń stał się bankierem i niezawodną uciechą budżetów państw europejskich.

Możnaby długo jeszcze o rzeczy opowiadać, a więc o rywalizacyi fajki, cygara i papierosa zrazu kręconego, później gotowego — ale czas minął i twój papieros już cały spopielony.

Patrzy na cię dumnie i zdaje się mówić:

„Próżno się chcesz odemnie uwolnić — człowieku. Opanowałem bowiem wszystkie twoje zmysły: mięśniowy i dotykowy przez ruch płuc; ust, języka i gruczołów ślinowych, przez chłód i ciepło, smak i powonienie przez mój aromat, słuch, przez cichy, ledwie słyszalny szelest spalającego się tytoniu, wzrok, przez szare, niebieskie i perłowe obłoczki dymu, na których buja twoja myśl i twoje marzenie...

St. W.

Kronika powstania 1863-64 roku.

3 września.

Połączeni pod Biłgorajem Cwiek i Lelewel ruszają do Panasówki (L.), gdzie zajmują pozycyę bojową na wzgórzach, przyległych do wsi. Tu atakują go Moskale w przeważającej sile. Na czystem polu rozsypani strzelcy podejmują energiczną walkę, która trwa bez przerwy od godz. 5 po południu do 10 wieczorem; najzawziętszy bój toczy się przy Porębie, folwarku Tekopolu, gdzie przy łunie palącego się folwarku bój toczy się zawzięty, aż Moskale, spędzeni ze wszystkich pozycyj, zmuszeni są uchodzić w popłochu. — Moskale rozpraszają jazdę Ziembińskiego pod Czarnostowem (Pł.) — Ramotowski i Lauder z oddziałem 300 ludzi, zaatakowani nagle przez dwie roty piechoty i jazdę, pod dowództwem majora Egera pod Strzelcowizną (G.), cofają się pod ciągłym ogniem nieprzyjacielskim, ścigani od południa do późnej nocy. Cały oddział rozprasza się i garść tylko zbierają koło siebie Glindzicz i Dzikowski; Ramotowski i Lenkiewicz opuszczają Królestwo. — Krążąc po Łomżyńskiem, napadnięty przez Kozaków i objeszczyków pod Saniami (A.), przez dwie godziny stawia Nadmiller na czele jazdy Kobylińskiego, Górskiego i Kwapiszewskiego opór nieprzyjacielowi; trzy razy tak powstańcy, jak Moskale idą do ataku, wreszcie Nadmiller zmuszony jest uchodzić. — Cofającego się przed nadciągającym od Kielc nieprzyjacielem Chmieleńskiego dopędzają Moskale pod Przedborzem (S.); kawalerya moskiewska w pełnym galopie przypuszcza szarżę, w celu odcięcia tylnej straży, lecz celnym i skutecznym przyjęta ogniem, pierzcha; gdy jednak nadciąga piechota z artyleryą, Chmielewski, po krwawym tyralierskim boju, w obawie, że go Moskale wpakują do Pilicy, cofa się w porządku do miasta, gdzie już go Moskale nie śmią atakować.

Kronika.

Kraków, 3 września.

Ks. arcybiskup Symon przybył do Krakowa i dnia 1 b. m. otrzymał instytucyę kanoniczną na probostwo kościoła Maryackiego w Krakowie, a uroczysta instalacya na probostwo ks. arcybiskupa Symona, odbędzie się w poniedziałek dnia 8 b. m.

Rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach średnich. Dziś rano rozpoczął się w Krakowie i w całej Galicyi rok szkolny we wszystkich szkołach średnich. Już przed ósmą gromadki młodzieńców i panienek pospieszały ulicami miasta do swoich zakładów, skąd po odczytaniu katalogów przez gospodarzy klas, wyruszyła młodzież parami do kościołów na uroczyste nabożeństwa, odprawione przez katechetów zakładów. Dzielna i czerstwa młodzież z ochotą pospieszała do szkoły, aby po odpoczynku wziąć się znowu do pracy. Jutro we wszystkich zakładach średnich rozpocznie się regularna nauka. Po przybyciu młodzieży do Krakowa widać bardzo ożywiony ruch, szczególnie po sklepach i księgarniach, a szczególnie „na Szpitalce", gdzie uboższa młodzież czyni zakupy książek po antykwarniach. Na dworcu kolejowym ruch już się zmniejszył, gdyż zjechali się już prawie wszyscy.

Otwarcie magazynów nowego dworca towarowego odbędzie się dnia 6 b. m. W tych dniach także nastąpi zapowiedziane przeniesienie magazynów kolejowych z dotychczasowych ruder przy ul. Pawiej, do nowych budynków na Krowodrzy.

Uroczyste zaś otwarcie magazynów nastąpi w drugiej połowie września. Przesyłki pospieszne będą odbierane dalej na starym dworcu towarowym, aż do wybudowania specyalnych magazynów.

Nowe magazyny kolejowe są częścią wielkiej inwestycyi kolejowej, zwanej pod nazwą „**nowego dworca towarowego**". Całość jednak tych wszystkich budowli będzie gotową przypuszczalnie za dwa lata, a **tylko magazyny kolejowe** zostaną w tych dniach oddane do użytku publicznego.

Magazyny kolejowe, jak już pisaliśmy, mieszczą się w przedłużeniu ul. Długiej i zajmują ogromną przestrzeń po obu stronach torów kolei północnej. Droga do magazynów zaczyna się przy końcu ul. Długiej, biegnie wzdłuż muru zakładu Helclów, przekracza ulicę Montelupich, idzie dalej obok bastyonu wzdłuż muru, okalającego sąd wojskowy i łączy się z obszernym placem, który wybrukowano kostkami kamiennemi. Droga na całej przestrzeni jest szeroka i wygodna i będzie posiadać jeszcze w tym roku podwójny tor nowej linii kolei elektrycznej, której końcowa stacya znajdować się będzie na placu przed bramami nowego dworca. Oprócz tej głównej drogi, prowadzą do magazynów jeszcze dwie inne drogi: jedna ulicą Warszawską i ulicą Montelupich wzdłuż bocznego muru, okalającego podwórze koszar arcyksięcia Rudolfa, a druga droga biegnie ulicą Warszawską i skręca za mostem kolejowym koło bastyonu na lewo, łącząc się z placem przed magazynami. Połączenia miasta z nowemi magazynami jest więc różnorakie i czyni zadość nawet najbardziej wzmożonemu ruchowi towarowemu.

Ogółem jest 9 **budynków magazynowych** i 5 **budynków administracyjnych**. — Wszystkie budynki magazynowe są parterowe, z wyjątkiem **magazynu zbożowego**, który jest jednopiętrowy. Do magazynów przytykają cztery budynki administracyjne — dwa z nich parterowe, a dwa piętrowe. Jeden główny budynek administracyjny stoi osobno i jest jednopiętrowy. Na parterze w tym budynku mieszczą się już biura naczelnika oddziału komercyonalnego i główna kasa.

Magazyny wykonano z ciosu i cegły i nie mają okien, lecz wszystkie oświetlone są z góry, a zamiast bram i drzwi każdy magazyn ma po kilka żelaznych żaluzyj. Posiadają także wygodne rampy i dojazdy, a tory kolejowe, wiodące do nich, są tak ułożone, że naładowanie, względnie wyładowanie i usunięcie próżnego wagonu może w najkrótszym czasie nastąpić. Zastosowano t. zw. „system zębowy" torów dojazdowych do magazynów. Magazyny posiadają wentylacyę, oświetlenie elektryczne i wodociągi. Magazyn cłowy posiada własny, przenośny żóraw najnowszego systemu — oprócz tego jest na placu głównym przed magazynem w budowie drugi o olbrzymich rozmiarach żóraw, który przy usłudze dwóch ludzi będzie w stanie podnieść ciężar 20.000 kg. Pod magazynami znajdują się także piwnice dla umieszczenia towaru tranzytowego. Na terenie nowego dworca kończą także budowę kantyny, który nie długo zostanie oddana do użytku publiczności.

Roki przysięgłe. Jutro rozpoczyna się IV kadencya sądów przysięgłych w sądzie krajowym karnym dwoma rozprawami o zbrodnię zgwałcenia. Pierwszą przeciwko 38 letniemu Józefowi Chachlowskiemu, a drugi przeciw 26-letniemu Jędrzejowi Haji. Obydwom rozprawom przewodniczy radca **Federowicz.**

Wieczory humorystyczne Leona Wyrwicza odbędą się w sali Starego Teatru w dniach 7 i 8 b. m. Na obszerny i wesoły program wieczorów złożą się nowe sylwetki krakowskie. Bilety do nabycia wcześniej w księgarni Krzyżanowskiego.

Tragiczna śmierć podczas łowienia ryb. Wczoraj rano 39-letni Bazyli Trzyślak, stróż kolejowy na stacyi Podgórze-Płaszów, wybrał się na ryby do stawów i strumyków za Podgórzem. Podczas łowienia ryb dostał silnego krwotoku, podczas którego będąc widocznie w stanie nieprzytomnym, wpadł do stawu i utonął. Wypadek zauważono w południe i zawezwano lekarza miejskiego dra Piska, który skonstatował śmierć, spowodowaną krwotokiem płuc i utonięciem. Zwłoki Trzyślaka odwiezione do kostnicy miejskiej na Podgórzu.

„Dowcipny" służący. Właściciel jednego z drugorzędnych tutejszych hoteli zauważył, że pewna młoda, przystojna dama z nr 15 nosi sama wodę z wodociągu do swego pokoiku. „Proszę pani, odezwał się pewnego dnia do niej gospodarz, gdyby pani zadzwoniła, toby wodę przyniósł służący". „Tak, ale gdzie jest dzwonek? Nie mogłam go znaleźć". — „Dzwonek? Mieści się przecież nad łóżkiem u pani". — „A więc to jest dzwonek? — odpowiedziała zdziwiona dama. Pytałam się służącego, a tem mnie poinformował, że jest to sygnał pożarny, którego się tylko w niebezpieczeństwie używa".

Podejrzana „obywatelka". Od dłuższego czasu, jak już donosiliśmy, chodzi po domach jakaś pani i przedstawiając się za obywatelkę ziemską z Tarnobrzega, wyłudza od łatwowiernych rozmaite sumy pieniędzy. Wczoraj znowu zgłosiła się do dyrekcyi policyi jedna z pań poszkodowanych, p. Marya R., zamieszkała przy ul. Wielopole l. 7 z doniesieniem, że około 29 zeszłego miesiąca przybyła do niej jakaś pani, przedstawiając się jako obywatelka ziemska z pod Tarnowa. Chciała ona niby wynająć mieszkanie dla dwóch córek, a po zgodzeniu mieszkania prosiła o pożyczenie p. R 80 kor., które p. R. jej wręczył — obywatelka niestety ulotniła się jak kamfora. Jest ona szczupła, lat 30, brakuje jej dwóch zębów na przodzie, chodzi w popielatej sukni, kapeluszu białym, a na szyi zawieszony ma złoty łańcuch. Przedstawia się zwykle jako Jędrzejowska.

Archiwum w — nodze. Wczoraj aresztowano w Trzebini sprytnego naganiacza emigracyjnego 45-letniego Andrzeja Zająca, pochodzącego z Zarzec koło Jasła. Przeprowadził on do Prus przez granicę 5 popisowych. Aby uniknąć podejrzenia, zakupił im karty kolejowe tylko do Chrzanowa. Zając posiada sztuczną nogę. Podczas rewizyi znalazła policya w tej nodze cały zapas różnych papierów. Między niemi było tam ukrytych 5 kart okrętowych na Bremę do Ameryki, przeznaczonych widocznie dla owych emigrantów, których wczoraj usiłował przewieźć. Nadto wykryto bloczek pruskiego Towarzystwa okrętowego, na którego usługach był Zając. Po przesłuchaniu Zająca odstawiono do Krakowa, gdzie siedzi tymczasem „pod telegrafem".

W stroju „Adama". Weseli goście, którzy — jak pisaliśmy — spacerowali w niedzielę po Podgórzu w stroju Adamowym, odpowiadali wczoraj przed sądem podgórskim za wywołanie zgorszenia Andrzej Bartosik otrzymał trzy tygodnie, a Maryan Jawczyk miesiąc aresztu.

Dezerter rosyjski. Wczoraj aresztowano Samaja Bandorenkę, który zbiegł w pełnym rynsztunku z wojska rosyjskiego. Uzbrojenie odesłane będzie władzom rosyjskim, a dezerter, po zbadaniu go, odstawiony do jednej z granic.

Z kraju.

Cieszyn, 2 września (O Sejm śląski). Biuro korespondencyjne ogłosiło przedwczoraj, że Sejm śląski nie będzie zwołany, jak zwykle na jesienną sesyę, lecz dopiero po nowym roku w lutym lub marcu. Postanowienie to wywołało niezadowolenie w szeregach polskich i czeskich. Słowianie bowiem wiedzą, że Niemcy za wszelką cenę chcą przedłużyć swoje niepodzielne panowanie w sejmie i odraczają jak mogą na jak najdłuższy czas uchwalenie reformy wyborczej. Podczas ostatniej sesyi wybrano, jak o tem donieśliśmy, stałą komisyę dla reformy wyborczej, natomiast wybór jej członków odroczono do przyszłej sesyi. Dotąd istnieje więc ta komisya tylko formalnie, bo faktycznie dla sprawy reformy wyborczej nic jeszcze nie zrobiła z winy Niemców, którzy chcieli opóźnić jej pracę i nie umożliwili wybór jej członków.

Reforma wyborcza sejmowa — to postulat całego słowiańskiego Śląska. Odkładanie jej na dalszy czas byłoby niepotrzebną prowokacyą większości ludności na Śląsku, która w ten sposób straciłaby wiarę w dobrą wolę kompetentnych czynników, ulegających i tak aż zbytnio kaprysom niemieckich polityków. Od lat przeszło dziesięciu domagają się Polacy i Czesi tej reformy. Sejm przed paru laty uchwalił już nowy projekt, lecz nie uzyskał on sankcyi cesarskiej z powodu szalonej agitacyi chrześcijańsko-socyalnych i socyalnych demokratów. Stronnictwom tym się zdawało, że projekt jest zbyt reakcyjny i że zbyt jeszcze krzywdzi robotników. Dzisiaj te same stronnictwa widzą, że utrącenie tego projektu było błędem politycznym. Przekonuje nas o tem stanowisko Niemców, którzy ani myślą o tem, by dać liberalniejszą ustawę.

Śmierć pod kołami pociągu. W nocy z soboty na niedzielę na stacyi kolejowej w Łańcucie pociąg towarowy zabił dyrektora tamtejszej szkoły wydziałowej ś. p. Władysława Romańskiego. Wyjechał on na stacyę po żonę. Gdy schylił się po walizę, leżącą na ziemi, nadjechał pociąg, a schodki wagonu trąciły śp. Romańskiego na szyny, gdzie pod kołami pociągu zginął na miejscu.

Ze świata.

Publiczność przeciw mordercy. Z M. Ostrawy telegrafują:

W lipcu aresztowano tu agenta asekuracyjnego Alfreda Niedzielę, który w jednym z tutejszych hoteli zgwałcił, a następnie zamordował 12-letnią dziewczynkę.

W niedzielę skonfrontowano go ze służbą hotelową. Z tej okazyi zgromadziło się mnóstwo publiczności, która chciała mordercę zlynchować. Policyi z trudem udało się rozprószyć tłumy.

Sprawa ordynata Bispinga. Z rozporządzenia władz śledczych dokonano poszukiwania majątku bar. Bispinga na Litwie. Izba skarbowa wileńska stwierdziła, że w gubernii wileńskiej bar. Bisping niema żadnego osobistego majątku. Fabryka i dobra należą do niego tylko fikcyjnie, a faktycznymi właścicielami są inne osoby.

Odnalezienie zwłok turysty. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Insbruka o odnalezieniu na Monte Cristallo zwłok zaginionego od 25 sierpnia medyka z Wiednia, Markusa.

Zawalenie się domów. Z Dublina telegrafują: Zawaliły się tu dwa domy i pogrzebały w swych gruzach 13 rodzin. Gruzy stanęły w płomieniach. Dotąd wydobyto cztery zwłoki, zachodzi obawa, że wielu jeszcze zabitych leży pod gruzami.

W szpitalu dla obłąkanych. Sławny profesor dr Brouardel w tych dniach zwiedził prywatny zakład obłąkanych w pobliżu Paryża. Kazał sobie przedstawić najpierw cały szereg pacyentów, a potem sam, na własną rękę, obejrzał zakład. „Panie profesorze" — zapytał go następnie dyrektor zakładu — „jakież wrażenie odniosłeś pan u nas?" — „Wyśmienite!" — była odpowiedź. „Stwierdziłem kilka nadzwyczaj zajmujących wypadków. Był tam między innymi mały człowiek w ogrodzie, ubrany szaro, w kapeluszu bardzo śmiesznym. Swojemi skomplikowanemi pytaniami bardzo mnie ubawił. To największy waryat, jakiego w życiu poznałem. Czy możesz mi pan powiedzieć, kto to jest?" „Tak, odpowiedział dyrektor, jest to Paweł Bourget, zbiera on tu materyał do swego najświeższego romansu"...

W kwadrans później zjawił się Bourget.

„Panie dyrektorze!" — rzecze. Uszczęśliwiony jestem, znalazłem bowiem głupiego, który doskonałym będzie typem dla mojej powieści. Jest to człowiek chudy w paltocie i cylindrze".

„To profesor Brouardel, sławny psycholog" — objaśnił go profesor.

Skradziony naszyjnik perłowy. Z Londynu telegrafują:

Aresztowano tu 5 osób podejrzanych o udział w

kradzieży słynnego naszyjnika perłowego. Dochodzenia wykazały, że naszyjnik skradziony został w Paryżu, lecz perły pojedyńczo sprzedane zostały w Londynie.

Strajk o uniformy. W Irkucku na Syberyi wybuchnął przed kilku dniami ciekawy strajk. Policmajster tamtejszy wydał rozporządzenie, aby dorożkarze wyjeżdżali na miasto tylko w określonych przez niego uniformach i w ciągu całego dnia roboczego nie schodzili z kozła. W odpowiedzi na to rozporządzenie wszyscy dorożkarze Irkucka, w liczbie 1.500, zastrajkowali i oświadczyli, że nie wyjadą na miasto, dopóki policmajster nie odwoła swego rozporządzenia. Strajk trwa już cztery dni i nie wiadomo, kto ustąpi.

Wywóz artystycznych dzieł do Ameryki. Urzędowa statystyka amerykańska stwierdza, że w zeszłym roku wywieziono do Ameryki północnej z Europy dzieł ogółem za 60,739.000 dolarów. Z tego przypada 746.000 dolarów na dzieła amerykańskich artystów, żyjących w Europie, 1.157.000 dolarów na dzieła współczesne, a 58,836.000 dolarów na dzieła starsze, historyczne. Najwięcej dzieł zakupili Amerykanie w Anglii (za 38,881.000 dol.), potem we Francyi, wreszcie w Niemczech.

Sprzedany kościół „niezależnych". Amerykańskie pisma polskie donoszą, iż przed dwoma tygodniami sprzedany został kościół „niezależnych" w Buffalo wraz z budynkami i sprzętami. Kościół nabyty został przez miejscowy bank amerykański dla dyecezyi buffaloskiej. Kierownikiem dotychczasowym parafii niezależnych w Buffalo był ks. Ludwik Zakrzewski.

Zmarli.

Ks. Aleksander Cierpiałek, wikaryusz w Mogilanach, przeżywszy lat 33, zmarł 1 b. m.

Jerzy Simchen, obywatel m. Krakowa, dyrektor filii Tow. „Victoria" w Krakowie, umarł w 44 roku życia.

Składki. Dla J. A. złożyła A. G. 5 K.

Z kalendarza. We środę 3 września: Eufemii i Zenona męcz.; we czwartek 4 września: Rozalii Paler. i Róży; w piątek 5 września: Wawrzyńca bw. i Makar. ż.

Wschód słońca dnia 3 września o godzinie 4 m. 59; zachód o godzinie 6 min. 19; długość dnia godzin 13 m. 20.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 2 września termometr doszedł od + 13·0 do + 25·2 Cels.; barometr wahał się.

Dnia 3 września o godzinie 7 rano stan barometru 742·8 mm., termometru + 16·1 C.; wiatr północno-zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.) Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu 12° Cels. Wiatru nie ma. Ciepło. Pogodnie.

Prognoza: Pogoda niepewna, stopniowe ociepłenie.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Złote więzy".
We czwartek: „Chatka w lesie".
W piątek: „Taniec czynowników".
W sobotę: „Nitu".
W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami".

Repertoar Teatru Turskiego:

Nowy Sącz 3 września: „Wojna z Babami".
4 września: „Konkury Antka".
Dębica 5 września: „Wojna z Babami".

Kronika lwowska.

Lwów, 3 września.

Fundacya. Zmarły w sierpniu lekarz lwowski, dr Adolf Lukas, cały swój majątek przeznaczył na cele publiczne. Prócz zapisów na fundusz Grunwaldzki, na dom zdrowia dla piersiowo chorych akademików w Zakopanem, dla ciemnych i głuchoniemych, resztę mienia przeznaczył na fundusz żelazny Towarzystwa lekarzy wschodnio-galicyjskich, mianowicie na utworzenie fundacyi wieczystej, celem wsparcia wdów i sierot po lekarzach praktykujących. Fundusz ten żelazny 230.000 K powstał z wieloletnich oszczędności.

Krajowy zjazd strażacki odbędzie się we Lwowie w dniach 28 i 29 b. m. Związek ochotniczych straży pożarnych w Galicyi wzywa w odezwie wszystkie straże związkowe, aby bezzwłocznie nadesłały zgłoszenia i należytość za kartę uczestnictwa w kwocie 3 K. Termin zgłoszeń przedłużony został do 15 bm. Po tym terminie zgłaszające się straże nie będą mogły korzystać z bezpłatnych pomieszkań i innych udogodnień, które przyznano uczestnikom zjazdu.

W krajowej szkole ogrodniczej na Wulce kapitańskiej pod Lwowem, odbędą się końcowe egzamina dnia 17 i 18 września. Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 października. Miejsc wolnych jest tylko 12.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Zuchwalec".
W piątek: „Zuchwalec".
W sobotę: „Lecą liście z drzewa".

Dział ekonomiczny.

* Z koła młynarzy krakowskich. Otrzymujemy następujący komunikat:

Gdy żadne z gospodarstw rolnych bez należycie prosperującego w niem przedsiębiorstwa przemysłowego ostać się nie może, jest rzeczą bardzo na czasie zastanowić się nad skutkami klęski elementarnej w kraju, która w pierwszym rzędzie godzi w egzystencyę młynów gospodarczych. Celem więc omówienia akcyi zdążającej do ratowania egzystencyi tych młynów „Koło młynarzy", filia w Krakowie, ma zaszczyt zaprosić P. T. pp. właścicieli i dzierżawców młynów gospodarczych w powiecie krakowskim na posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 7 września br. o godzinie 10 rano w sali katolickiego Domu robotniczego, ulica św. Tomasza l. 35. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Za Wydział „Koło młynarzy filia w Krakowie", prezes: Józef Ptak, dzierżawca młyna, sekretarz: inż. Adolf Lang.

* Budowa nowej kolei wązkotorowej na Bukowinie. W Straży na Bukowinie budują pp. br. Hormuzaki i dr Flonder leśną kolej parową, długości około 9 km. Dostawę szyn, zwrotnic, 60 wózków leśnych oraz lokomotywy otrzymała firma Julius Weiss we Lwowie (Roessemann i Kühnemann). 7356

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 2 września.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 21·60 do 24·10; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 16·40 do 19·80; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 16·— do 17·20; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 15·80 do 17·30; proso od —·— do —·—; kukurudza od 19·20 do 20·70; tatarka od 21·— do 23·—; groch 19·— do 35·—; fasola od 26·— do 51·—; soczewica od 46·— do 50·—; wyka od —·— do —·—; siano zwyczajne od 7·20 do 8·40; koniczyna pastewna od 8·— do 9·—; słoma od 5·20 do 6·—; rzepak zimowy 30·— do 33·—; kminek krajowy od 62·— do 68·—; kminek holenderski od 74·— 78·—; koniczyna nasienna czerwona od 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta 0—·— do 0—·—; ziemniaki od 5·— do 5·60; jaja za kopę 2·80 do 4·40; masło za 1 kilogram 2·50 do 2·80; ser za 1 kilogram 0·60 do —·70; mleko zbierane za 1 litr —·10 do —·12; mleko niezbierane od —·22 do —·26.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 2 września.

Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 102 cieląt 229, owiec i kóz 4, nierogacizny 384; razem 719 zwierząt. — Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje z paszy od —·— do —·—, buhaje chude — do —; woły od —·— do —·—; krowy —·— do —; jałownik —·— do —·—; cielęta —·— do —·—; nierogaciznę tuczną 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę 170·— do 180·—; węgierską po 0—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100·— do 200·—; woły z paszy od 300·— do 400·—; krowy od 130·— do 240·—; jałówki od 93·— do 240·—; cielęta od 36·— do 78·—; owce i kozy od 22·— do 25·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 602 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 91; cieląt i świń 26; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0—, na eksport za granicę kraju nierogacizny 87.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 3 września.)

Konstantynopol. Dotychczasowe konferencye Naczewicza z ministrem handlu wydały ten rezultat, że obie strony pragną bezpośredniego porozumienia. Konkretne propozycye przywiozą delegaci bułgarscy, Sawow i Toszew, którzy dziś przybędą do Konstantynopola.

Sofia. Delegaci bułgarscy dzisiaj wyjechali do Konstantynopola. Przed wyjazdem delegaci byli na posłuchaniu u króla. W piątek odbędzie się pierwsze posiedzenie delegatów.

Marsz Turków.

Sofia. (Ag. bułg.). Prócz Kirdżali, Masualla i Gimildżina wojska tureckie zajęły na prawem brzegu Naricy także Siflu. Dnia 31 b. m. piechota turecka zajęła Xanti po krótkiej utarczce z kawaleryą bułgarską, które miała polecenie unikać walki.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 3 września.

Akcya min. Długosza.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że minister Długosz odbędzie we czwartek przed południem konferencyę z prezydentem ministrów w sprawie uchwał, powziętych na zgromadzeniu posłów ludowych w Krakowie. — Dziennik przypuszcza, że między Długoszem a drem Korytowskim przyjdzie do porozumienia.

Rusini wobec klęsk elementarnych.

Wiedeń. Poseł K. Lewicki był dzisiaj przedpołudniem na konferencyi u hr. Stuergkha w sprawie klęsk elementarnych.

Posłowi Lewickiemu chodzi głównie o to, aby z pominięciem różnych formalności biurokratycznych jaknajrychlej podjąć istotnie akcyę ratunkową dla ludności.

Nowy ambasador ros. w Wiedniu.

Petersburg. „Rjecz" dowiaduje się, że dotychczasowy poseł rosyjski w Bukareszcie Szebeko do końca września pozostanie w swoim majątku w Rosyi, poczem powróci do Bukaresztu, aby wręczyć królowi swoje odwołanie. Dopiero w połowie listopada uda się Szebeko na nowe stanowisko do Wiednia.

Kongres syonistów.

Wiedeń. Na dzisiejszem pierwszem merytorycznem posiedzeniu kongresu syonistycznego wybrano prezesem kongresu fabrykanta Wolfsohna. Wśród 5 wiceprezydentów kongresu znajduje się prezes organizacyi syonistycznych galicyjskich, Stand.

Z Czech.

Praga. Z okazyi rocznicy rozporządzeń cesarskich z czasów Hohenwarta, radykali czescy zamierzają urządzić wielkie demonstracye na rzecz czeskiego prawa państwowego. Stronnictwo wzywa organizacye czesko-radykalne, aby natychmiast poczyniły przygotowania do manifestacyj.

Węgierska Rada ministrów.

Budapeszt. Dzisiaj przed południem odbędzie się pierwsze po feryach posiedzenie rady ministrów, na którem załatwione będą różne sprawy bieżące. Prawdopodobnie przyjdzie także do obrad nad referatem Skerlecza co do rokowań, przeprowadzonych z partyami chorwackiemi w sprawie uruchomienia Sejmu chorwackiego. Prawdopodobnie atoli na dzisiejszem posiedzeniu nie poweźmie rada ministrów decydujących uchwał w sprawie chorwackiej.

Demonstracye w Tryeście.

Tryest. Włoski konsul generalny udał się wczoraj do wiceprezydenta namiestnictwa hr. Attemsa w sprawie onegdajszych demonstracyj antiwłoskich i z prośbą o wypuszczenie na wolność aresztowanych włoskich poddanych. Hr. Attems oświadczył, że poczynione zostały już wszystkie kroki, aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych demonstracyj.

Anglia i Niemcy.

Berlin. Wizyta cesarza Wilhelma u londyńskiego ambasadora niemieckiego ks. Lichnowskiego, jest przedmiotem kombinacyj politycznych, wedle których zanosi się na nowe konwersacye co do stosunków między Niemcami a Anglią.

Aresztowanie austryackiego attaché.

Rzym. W czasie manewrów floty na wybrzeżach Sardynii, aresztowano pod zarzutem szpiegostwa jakiegoś człowieka. „Giornale d'Italia" donosi, że aresztowanym jest austryacki attaché wojskowy, którego wezwano, aby natychmiast opuścił wyspę, gdyż nie ma zaproszenia do udziału w manewrach.

O podjęcie stosunków z Turcyą.

Ateny. (Ag. at.) Venizelos powrócił tu i wziął udział w Radzie ministrów, która zastanawiała się nad podjęciem stosunków dyplomatycznych z Turcyą.

Podróż Kokowcewa.

Kolonia. „Koeln. Ztg." donosi, że premier rosyjski Kokowcew uda się do Londynu, Paryża i Vichy, gdzie będzie konferować z politykami francuskimi. W powrocie zatrzyma się Kokowcew w Berlinie.

Zaburzenia w Dublinie.

Dublin. Podczas ostatnich dwóch dni rannych zostało przy starciach 750 osób, z tego 45 urzędników policyjnych. Wczoraj ponowiły się awantury, jednak nie miały już takich rozmiarów.

Klęski rewolucyi w Chinach.

Szangaj. (Biuro Reutera) Nankin jest całe w rękach rządu. Przy bramie południowej toczyła się całą noc walka zacięta, przyczem około 200 powstańców zginęło. Wedle telegramu z Wuhu rewolucya skończona, powstańcy przestraszeni zbliżaniem się znacznych sił rządowych, przyjęli z chęcią ofiarowane im przez kupców 30.000 dolarów odszkodowania za złożenie broni. Rząd jest panem całej doliny Jangtse.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Smutny obowiązek spełniając, zawiadamiamy o przedwczesnej śmierci naszego ukochanego i wysoce cenionego dyrektora bł. p.

JERZEGO SIMCHENA

który po ciężkiej chorobie zmarł dnia 30-go sierpnia 1913 roku w Wiedniu w 44 roku życia.

Urzędnicy Tow. Ubezp. „Victoria" w Krakowie.

Dnia 30-go sierpnia 1913 roku zmarł w Wiedniu Dyrektor naszej filii dla Galicyi i Bukowiny

Jerzy Simchen

z Krakowa.

Zmarły był naszym współpracownikiem, wyposażonym wybitnemi zaletami umysłu, wzorem obowiązków i charakteru.

Jego roztropności i pilności zawdzięczamy, iż interes nasz w Galicyi i Bukowinie rozwinął się niezmiernie.

Wysoce ceniony przez swych przełożonych, zdołał bł. p. Simchen zaskarbić sobie miłość i szacunek swych licznych podwładnych.

Wszystkim urzędnikom Towarzystwa „Victoria", jako też generalnej Dyrekcyi, pozostanie w wiecznej pamięci ten zacny mąż.

WIEDEŃ, dnia 1 września 1913.

„VICTORIA"
Generalny dyrektor
Dr Utech.

Podziękowanie.

Za wyrazy współczucia z powodu zgonu ś. p. **Dra Kazimierza Mitschki**, wszystkim składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Emilia Mitschkowa z rodziną.

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 3 września 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 19·— żądają 19·20. 20-to frankówki w złocie 59·25 96·25. Dolary amerykańskie 492·— 497·—

II. Listy zastawne: 5-proc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-proc. Listy zast. Banku hip. 90·— 90·50. 4-proc. Listy zast. Banku hip. 82·— 82·50. 4½-proc. Listy zastawne Banku krajowego 91·25 91·75. 4-proc. Listy zast. Banku kraj. 82·70 83·70. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 96·20 97·20. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 91·— 92·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 82·24 83·25. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 92·75 93·75. 4½-proc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 88·— 89·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-proc. Galic. obligacye propinacyjne 97·40 98·40 4-proc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 82·75 83·75. 4-proc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 81·— 82·—. 4-proc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 79.50 81·—. 4½-proc. Obligacye komunalne Banku kraj. 85·75 95·—. 4-proc. Obligacye kolejowe 80·25 80·75.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 625·— 630·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 400·— 405·— Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 510·— 515·—.

V. Publiczne zapisy długu: 4²/₁₀-proc. wspólna renta pap. 85·50 86·— 4²/₁₀-proc. wspólna renta srebrna 85·50 86·—. 4-proc. renta koronowa austr. 82·— 82·50. 4-procenta koronowa węgierska 81·25 81·75. 4-proc. renta austryacka w złocie 107·— 107·50. 4-proc. renta węgierska w złocie 101·75 102·52.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 września. (Giełda południowa).

Marki 117·92. Renta majowa 82·—. Renta koronowa węgierska 81·55. Akcye austr. zakł. kred. 633·75. Akcye węg. zakł. kred. 831·—. Akcye Anglobanku 341·75. Akcye Unionbanku 504·50. Akcye Bankvereinu 523·50. Akcye Landerbanku 527·—. Akcye kolei państwowych 710·75. Lombardy 133·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 569·—. Alpiny 933·—. Rima-Muranyi 711·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 3271. Losy tureckie 257·—. Ruble 254·25. Skoda 826·75. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 3 września. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 201·50. Tow. dyskontowe 185·25.

Usposobienie: słabsze.

Giełda warszawska.

Warszawa, 3 września.

4-procentowa renta rosyjska 92·95 rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku 83 rb.; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 83·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi 370·50; szlacheckie 311·—; 4½-proc. listy ziemskie 87·10 rb; 4-proc. listy ziemskie 88·40 rb.; 4¼ proc. listy zast. Tow. Kred. Polskiego 87·40 rb.; 5-procent listy miasta Warszawy 90·45 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 84·15 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 86·45 rub.; 4½-proc. listy łódzkie 85·10 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 410·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 433·25 rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 432·— rb.; Bank dyskontowy warszawski 442·— rubli; Cukrownie 297·50 rubli; Lilpop 131·50 rub; Rudzki Starachowice 269·— rb.; Rudzki 144·—. Rudzki nowe 130·50 rb.; Zawiercie 275·— rb.; Żyrardów 291·50 rb.; Putiłów 145·25 rb.; 5-proc. piotrkowskie 85·25 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 495·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Birkowski 590 rb.; Borkowski (nowy) 160 rb.; Firley 533 15 844 rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·84; Londyn 95·20; Paryż 37·70; Wiedeń 39.54; Łyżkowoce od —.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 3 września. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·25 do 11·26; pszenica na kwiecień 11·76 do 11·77; żyto na październik 8·40 do 8·41; żyto na kwiecień 8·90 do 8·91; owies na październik od 7·83 do 4·89; owies na kwiecień 8·20 do 8·21; kukurudza na sierpień 8·20 do 8·21; kukurudza na maj 7·35 do 7·36; rzepak na sierpień 15·25 do 15·35.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne; ciepło.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 maja 1913 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy.
12·50 w nocy (posp.) Nr 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy.
3·13 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 w nocy (osob.) Nr 10 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy.
4·20 w nocy (osob.) do Oświęcima.
5·20 rano (posp.) Nr 20 do Wiednia. Połączenie: do Chabówki.
6·40 r. (posp.) do Podwołoczysk, Stanisławowa i Ickan.
6.52 rano (posp.) Nr. 2 do Wiednia. Połączenie do Wrocławia.
7·10 rano (posp. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września włącznie.
7·50 r. (osob.) do Podwołoczysk (połączenie do Suczawy, Rozwadowa itd.
8·10 r. (osob.) do Wieliczki.
8·25 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
8·40 rano (posp.) do Podwołoczysk. Kursuje od 15 maja do 30 września.
9·30 rano (osob.) do Nowego Zagórza. Połączenia: do Wadowic.
9·30 rano (osob.) do Wiednia, Warszawy.
10·25 rano (osob. sez.) (od 15 czerwca do 30 września włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenie: do Żywca, Zwardonia.
10·45 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza (Krynicy od 1 maja do 30 września włącznie) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła.
1·15 pop. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1·30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły
1·42 pop. (osob.) Nr 4B (od 1 maja do 30 września w niedziele i święta) do Trzebini.
1·57 pop. (osob.) Nr 14 do Wiednia.
2·35 pop. (posp.) Nr 6 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy.
2·48 pop. (osob.) Nr 44B (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenie: do Wrocławia, Warszawy.
2·51 pop. (pospieszny) do Lwowa. Połączenie: do Tarnowa.
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa do Nowego Sącza.
3·25 pop. (osob.) do Suchy, Żywca, (od 15 czerwca do 30 września) do Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.
5·40 pop. (osob.) do Łańcuta. Połączenia do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wiecz. (osob.) Nr 118 do Oświęcima.
6·45 wiecz. (osob.) Nr 16 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia.
6·55 wiecz. (miesz.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·44 wiecz. (posp.) Nr 204 (od 15 maja do 30 września) do Nowego Zagórza. Połączenie: do Oświęcima.
7·55 wiecz. (osob.) Nr 12 do Wiednia. Połączenie: do Oświęcima.
8·00 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wiecz. (osob.) do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa.
9·00 wiecz. (osob.) do Podwołoczysk.
10·15 w nocy (posp.) Nr 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Wrocławia.
10·35 w nocy (osob.) do Lwowa. Połączenie do Wieliczki, Jasła, Dynowa.
10·55 w nocy (osob.) Nr 16 do Wiednia.
11·55 w nocy (posp.) do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcima, Żywca.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec. Połączenie od Bukaresztu.
3·07 w nocy (posp.) Nr 7 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
3·30 w nocy (osob.) z Podwołoczysk. Połączenie do Wieliczki.
4·52 r. (osob.) z Lwowa. Połączenia: od Sławianowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 maja do 30 września) do Nowego Sącza.
6·20 rano (posp.) Nr 103 z Wiednia.
6·35 rano (osob.) z Nowego Sącza przez Suchą. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·50 rano (posp.) Nr 3 z Wiednia. Połączenia z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 r. (posp.) z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę.
7·20 rano (osob.) Nr 15 z Oświęcima.
7·40 r. (osob.) z Wieliczki.
7·55 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) Nr 32 z Oświęcima przez Podgórze-Płaszów.
8·15 r. (osob.) (od 1 czerwca do 30 września) z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Jasła.
8·40 rano (osob.) (od 15 maja do 30 września włącznie) z Karlsbadu.
8·44 r. (osob.) z Podwołoczysk.
9·25 rano (posp.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy.
9·05 rano (osob.) z Granicy. Połączenia z Warszawy.
9·35 rano (posp.) Nr 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.
11.20 r. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 rano (osob.) Nr 5 z Wiednia.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·00 pop. (osob. sez.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Zakopanego, Rabki, z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·20 pop. (pospieszny) ze Lwowa.
2·25 pop. (posp.) Nr 5 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
3·35 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·25 pop. (osob.) z Oświęcima, Skawiny.
4·52 pop. (osob.) z Brzecławy (Lundenburga).
5·50 wiecz. (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1 czerwca do 30 września.
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) z Oświęcima.
6·53 wiecz. (osob.) od Stryja, Sambora.
7·00 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·05 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk.
7·53 wiecz. (posp.) Nr 1 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
8·00 wiecz. (posp. sez.) (od 15 czerwca do 30 września włącz.) z Zakopanego i Rabki.
8·35 wiecz. (osob.) Nr 47B (od 1 maja do 30 września w niedziele i święta) od Trzebini.
8·40 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
9·00 wiecz. (osob.) z Oświęcima.
9·20 wiecz. (osob.) z Podwołoczysk.
9·40 wiecz. (osob.) z Tarnowa.
10·16 w nocy (osob.) z Nowego Sącza.
10·24 w nocy (osob.) z Rzeszowa.
11·05 w nocy (osob.) z N. Sącza przez Suchą.
11·38 w nocy (posp.) Nr 9 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.

6777 3 3

L. 9598.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Rzeszowa rozpisuje licytacyę ofertową na wydzierżawienie prawa poboru opłat gminnych od palonych napojów spirytusowych, piwa, miodu pitnego i nalewek miodowych, przysługujących gminie na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 2 grudnia 1910, l. 134196, Nr. 231, Dz. u. kr. w wysokości ustalonej rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 14 grudnia 1910, L. 147500, Nr. 280 Dz. u. kr., a to na podstawie warunków licytacyjnych, które można przejrzeć w biurze Radcy Magistratu w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 121018 kor., t. j. stodwadzieściajeden tysięcy ośmnaście koron.

Czas dzierżawy ustanawia się na lat 3 począwszy od 1 stycznia 1914 r. do 31 grudnia 1916 roku.

Termin wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 25 września 1913 do godz. 12 w południe.

Oferty mają być wniesione na przepisanym formularzu na ręce burmistrza, względnie do protokołu podawczego.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości co najmniej zaofiarowanego czynszu kwartalnego w gotówce, lub papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, lub książeczce Kasy oszczędności miasta Rzeszowa. — Oferta ma nadto obejmować dokładny adres oferenta i ewentualnych spólników. — W dniu wyżej oznaczonym przed otwarciem wniesionych ofert nastąpi licytacya ustna, a po jej ukończeniu oferty zostaną otwarte i ogłoszone.

Magistrat król. wol. m. Rzeszowa
dnia 14 sierpnia 1913.

Burmistrz:
Dr Krogulski.

E. 156/13. 7318 1 3

Ogłoszenie sprzedaży.

Dnia 15 września 1913 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w browarze w Zamościu ad Wojnicz publiczna sprzedaż 4 kadzi dębowych, oraz 6 kuf dębowych na piwo o pojemności po 50 hektltr., jak również 1 maszyny do korkowania flaszek.

Przedmioty, sprzedać się mające można oglądać przed licytacyą na miejscu.

C. k. Sąd powiatowy.

Wojnicz, dnia 18 sierpnia 1913.

L. 15070. 7155 2 3

Konkurs.

Magistrat miasta Jarosławia rozpisuje konkurs:

a) na posadę

weterynarza miejskiego I klasy

z pierwszą płacą 2200 K, wolnem mieszkaniem, z opałem i światłem, z prawem do stabilizacyi po roku próbnej służby, do posunięcia się do wyższych stopni płacy i prawem do emerytury.

Kandydaci winni się wykazać, że posiadają wymogi ustanowione w pragmatyce służbowej dla urzędników miejskich w Jarosławiu, dłuższą praktykę i egzamin fizykacki, ewentualnie

b) na posadę

weterynarza miejskiego

z pierwszą płacą 1600 K i powyż podanemi emolumentami i prawami. Kandydaci winni się wykazać, że posiadają wymogi, ustanowione w pragmatyce służbowej dla urzędników miejskich w Jarosławiu i dyplom na lekarza weterynaryi.

Wyjaśnień udzieli burmistrz lub jego zastępca.

Podanie należy wnosić w terminie do **15 września b. r.** do Prezydyum Magistratu.

Jarosław, dnia 26 sierpnia 1913.

Wiceburmistrz:
Józef Rohm.

E 2233/12 7010 2 2
7

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 3 października 1913 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Sądzie powiatowym w Żywcu, biuro Nr 5, publiczna licytacya realności lwh. 1234, 1932, 1951 gm. Żywiec, obejmujących **zakład fabryczny** z warsztatami, magazynami, domem mieszkalnym i t. d. wraz z urządzeniem fabryki maszyn.

Łączna wartość szacunkowa wraz z urządzeniem fabryki i przynależytościami 133 397 K, najniższa oferta 88.931·34 K, wadyum 13.340 K. Odnoszące się do tej licytacyi akta (L. cz. E 2233/12) przejrzeć można w podpisanym Sądzie, biuro Nr 5.

C. k. Sąd powiatowy w Żywcu, Oddział VI.